



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Urszula Adamczyk

Mławianka Mława to nasza duma i sława

Publikowane od

22.01.2023 17:30:00



Rozmawiamy z Wiktorem Pełkowskim, byłym graczem i trenerem Mławianki Mława, związanym z klubem od 50 lat.

Pana przygoda z piłką nożną zaczęła się w Mawiance?

Wiktor Pełkowski: Można tak powiedzieć, chociaż zanim trafiłem do klubu, oczywiście grałem z kolegami. Cała Mawa grała! My, czyli chłopaki ze Starego Rynku, rywalizowaliśmy z tymi z Pockiej, Warszawskiej czy Szpitalnej. Drużyny tworzyły się „naturalnie”. Tak na poważnie graliśmy się dosyć późno, gdy poszedłem do szkoły średniej, do Budowlanki. Tam zauważył mój talent nauczyciel WF-u, Roman Kuczyński i zapisał mnie do juniorów Mawianki. To był 1972 rok. Rok później grałem już w seniorach. Wtedy to była jeszcze B klasa, to był ten inny schemat poziomowa rozgrywek. Pierwszy poważny sukces osiągnaliśmy, gdy pan Kuczyński był trenerem i w 1978 roku awansowaliśmy po raz pierwszy do III ligi. To było coś wielkiego!

Ale odszedł Pan wtedy z klubu.

Pod koniec lat 70. upomniało się o mnie wojsko. Poszedłem do Orzysza do plutonu sportowego i grałem tam w wojskowym klubie, który był w IV lidze. Oczywiście nie było przypadku w tym, że akurat tam trafiłem. Zaciągano zawodników z różnych miejscowości. Z Mawy był jeszcze ze mną jeden zawodnik – Janek Dobko, późniejszy trener Mawianki. Gdy dowódca naszego plutonu odchodził do Lublina, zaproponował przejście razem z nim. Tak trafiłem do Lublinianki, to był już klub na wysokim poziomie, piłkarze grali w III lidze. Po stanie wojennym przyjęliśmy propozycję Motoru Lublin, grającego w ekstraklasie. Przez 3 lata tam grałem. To były czasy, gdy reprezentacja Polski osiągała ogromne sukcesy. I miałem wtedy zaszczyt rywalizować na jednym boisku z piłkarzami, którzy byli reprezentantami Polski. Uczyłem się od nich. Bardzo dobrze to wspominam. Po przygodzie w Lublinie dostałem propozycję grania w Broni Radom. Byłem tam 2,5 roku, awansowaliśmy do II ligi. W 1987 roku zdecydowałem się wrócić do Mawy. Mawianka była wtedy w III lidze. W 1990 r. wyjechałem do Niemiec, do klubu FC Eperode.

A po powrocie został pan trenerem.

W 1993 r. zostałem grającym trenerem Mawianki. W 1996 r. byłem trenerem Wkry 9 uromin, a w 2004 r., gdy Mawianka była w II lidze, byłem asystentem ówczesnego trenera. Ale nie byliśmy przygotowani na taką skalę korupcji. Trudno dzisiaj uwierzyć w to, co wtedy się działo w piłce nożnej. Gdy jechaliśmy na mecz, nie mówiono nam „uwaga! na przeciwnika”, ale „uwaga! na sędziów”. To było mocno demotywujące, a granie było nieprzyjemne. Po spadku z II ligi w 2005 r. odszedłem z klubu. Byłem trenerem w Działowie, w Przasnyszu, na krótko wróciłem do Mawianki, trenowałem też juniorów. Teraz nie zajmuję się już sportem, pracuję w innym zawodzie.

Piłkarz, trener, kibic. Która rola wydaje się Panu najbliższa?

Trudno powiedzieć, ale chyba jednak piłkarz. Mawianka to było to pierwsze granie, czysta amatorszczyzna, awanse za nacisk dawnego prezesa. Ale to były lata młodości, świetnych ludzi, najlepiej się to wspomina. Bycie trenerem to też była miła przygoda. A kibicem Mawianki byłem i będę zawsze! Jeśli jestem w Mawie, to jestem na każdym meczu.

Wspomniał Pan o korupcji w piłce nożnej. Teraz jest lepiej?

Tak, moim zdaniem udało się trochę dyscyplinę oczyścić. Chociaż oczywiście jeszcze czasem się zdarzą jakichś aferach. Ale to są sporadyczne sytuacje. I dzisiaj już do tego nikomu nie przyjdzie, że sędzia może być przekupiony.

Jak Pan myśli, dlaczego dopiero w tym sezonie, po tylu latach, Mawiance udało się wrócić do III ligi?

Wiele czynników musiało się na to złożyć. Przecież Mawianka była już w okręgówce, w B klasie, w której zaczynałem karierę. Ale taka jest ta 100-letnia historia klubu – sinusoida. Teraz zebrała się grupa fajnych działaczy, którzy koniecznie chcieli awansować, „bo Mawiance się należy”. Mamy bardzo dobrą kadrę z Małkiem Rogalskim na czele. Świetny młodzieżowiec. Trenera Piotra Rzepkę. To wszystko ze sobą zagrało i się złożyło. I się udało.

Wspomnia? pan o m?odzie?y. M?awa ma pi?karski potencja??

Na pewno m?odzi maj? dzisiaj w naszym mie?cie idealne warunki do rozwoju. Gdy ja zaczyna?em, w?a?nie zbudowano stadion. Teraz zosta? zmodernizowany. Ale ta infrastruktura si? rozros?a – orliki, boiska, basen, za chwil? nowe korty. Trzeba doceni? w?adze miasta, ?e stawiaj? na sport. Du?o dzieci i m?odzie?y gra, trenuje, ale wiadomo, ?e to jest cz?sto bardziej gra dla rozwoju, gdy przychodzi szko?a ?rednia wiele os?b rezygnuje, bo nauka, inne zainteresowania. Ale zawsze jest wi?ksza szansa na wy?apanie talent?w.

A jak Pan ocenia 12. zawodnika M?awianki, czyli kibic?w?

Kibice w M?awie s? ?wietni! Od lat. W latach 70. przychodzi?y na mecze tysi?ce m?awian. To by?a jedna z g??wnych rozrywek. W sobot? czy w niedziel? po prostu chodzi?o si? na stadion ogl?da? M?awiank?. Kibice je?dzili te? z nami na mecze. Prezesem klubu by? wtedy pan Roman Greszta, który by? dyrektorem PKS-u. Udost?pnia? autobusy, kt?re zabiera?y kibic?w. Na meczach zawsze rozlega?y si? ?piewy „M?awianka M?awa to nasza duma i s?awa”. Albo na zawodnik?w: „My nie mamy Laty z Mielca, ale mamy Mirka Strzelca” albo „My nie mamy Luba?skiego, ale mamy Pe?kowskiego”. I tak te? jest dzisiaj. Kibice s? bardzo pozytywni, dopinguj?cy i wspieraj?cy. To wa?ne dla dru?yny, na pewno bardzo motywuje.

M?awianka dla M?awy zawsze si? liczy?a. Bo od dziecka mieszka?cy chodz? na mecze, ?ledz? losy pi?karzy, o tym si? rozmawia w domach.

To czego mo?emy ?yczy? klubowi z okazji 100. urodzin?

Nast?pnych 100 lat. W III lidze lub wy?ej. ?eby klub si? rozwija?, ?eby nie brakowa?o m?odzie?y, kt?ra ch?tnie b?dzie gra?a i dzia?aczy, kt?rzy b?d? chcieli si? anga?owa?. Niech M?awianka trwa.

Dzi?kuj? za rozmow?.

Rozmawia?a Urszula Adamczyk

Fot. ?ród?o: M?awianka Mlawa

Adres ?ród?owy: <https://mlawa.pl/index.php/artykul/mlawianka-mlawa-nasza-duma-i-slawa>